OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Środa 30 Września 1931 r. Nr. 109

Jaką pomoc otrzymują bezrobotni?

Pomoc doraźna dla bezrobotnych i ich rodzin obejmie dożywianie, pomoc w naturze spożywczą, opałową ewentualnie leczniczą, odzieżową i mieszkaniową.

Dożywianie bezrobotnych polegać będzie na

wydawaniu gotowych posiłków.

Korzystać z niej będą mogli bezrobotni dorośli i dzieci, pracownicy fizyczni i umysłowi. Naczelny Komitet zaleca wydawanie

oddzielnie posiłków dorosłym i dzieciom.

Dożywianie stosowane będzie przedewszystkiem wobec samotnych, bezdomnych, sublokatorów, to jest wobec tych, którzy sami nie mogą sobie przyrządzać posiłków. Dożywianie prowadzone może być zarówno we własnych kuchniach Komitetu, jak w kuchniach instytucyj społecznych. Komitet zaleca odwołanie się do ofiarności społecznej celem przyjęcia poszczególnych dzieci przez rodziny.

Pomoc w naturze obejmuje

pomoc spożywczą i opałową.

Pomoc w naturze stosowana będzie przedewszystkiem do bezrobotnych

rodzinnych

z ograniczeniem najdalszem samotnych. Wedle norm przyjętych przez Naczelny Komitet do rodziny bezrobotnego zalicza się pozostających na jego wyłącznem utrzymaniu: a) żonę niezarobkującą, względnie męża; b) dzieci, pasierbów i rodzeństwo niezarobkujące do lat 17 oraz ponad ten wiek, o ile są niezdolne do zarobkowania; c) dzieci, pasierbów i rodzeństwo powyżej lat 17, kształcące się w zakładach średnich; d) rodziców i dziadków nieposiadających środków utrzymania.

Przyznanie pomocy musi być poprzedzone zakwalifikowaniem przez organa Komitetu. Dożywianie oraz pomoc w naturze może być dostarczana całkowicie bezrobotnym i ich rodzinom, jednakże

bezrobotni ci muszą się zobowiązać do pracy

na robotach państwowych, samorządowych lub fundacyj społecznych na wezwanie Komitetu. Bezrobotni mogą być powoływani do pracy w czasie korzystania z pomocy. Pracę bezrobotnych szacuje się wedle przeciętnych płac miejscowych robotników niewykwalifikowanych. Częściowo bezrobotni mogą być również kwalifikowani do pomocy doraźnej pod warunkiem pokrywania w części kosztów otrzymanej pomocy.

Stan bezrobocia w Polsce na dzień 26 września r. b.

Liczba bezrobotnych w Polsce na dzień 26 b. m. wynosiła 251.406 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje spadek liczby bezrobotnych o 88 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od 13 do 20 b. m. pobierało 55 825 bezrobotnych.

Przewodniczący sędzia Hermanowski o rozprawie w „procesie brzeskim"

Wiceprezes VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Klemens Hermanowski, który przewodniczyć będzie w rozprawie w t. zw. „procesie brzeskim" udzielił prasie wywiadu. Sędzia Hermanowski przewiduje, że rozprawa potrwa do końca listopada, ze względu na materjał sprawy i liczbę świadków (186 osób ze strony oskarżenia), z których wielu zamieszkuje poza Warszawą i będzie zmuszonych dwukrotnie przybyć na rozprawę: na zaprzysiężenie i przesłuchanie.

Sędzia Hermanowski potwierdza, że komplet sądzący będą stanowili prócz niego sędziowie Leszczyński i Rykaczewski. Z oskarżeniem występują obydwaj prokuratorzy: Rauze i Grabowski.

Nadmiar złota we Francji przyczynił się do wzmocnienia stanowiska Niemiec

Po dwudniowej wizycie ministrów francuskich w Berlinie

POŻEGNANIE MINISTRÓW FRANCJI.

BERLIN. (A.T.E.). Laval i Briand opuścili dziś rano stolicę Niemiec po dwudniowym pobycie. Odjazd z hotelu „Adlon" nastąpił o godzinie 7.30. Na Unter den Linden i innych ulicach, prowadzących do dworca Friedrichstrasse, zgromadziło się kilkaset osób, które wznosiły okrzyki na cześć pokoju. W salonach recepcyjnych dworca ministrowie francuscy odbyli dłuższą rozmowę z Brueningiem i Curtiusem. Pociąg wiozący ministrów francuskich wyruszył o godz. 7 m. 5.

CO MÓWI PRASA O ROZMOWACH BERLIŃSKICH.

Dzienniki francuskie obszernie omawiają wizytę berlińską a w szczególności utworzenie niemiecko - francuskiej komisji gospodarczej. „Petit Parisien" stwierdza, że utworzenie komisji jest pierwszą oznaką dobrej woli. Najgłówniejszą rzeczą może jest to, że mówiono otwarcie o kwestjach, które nie mogą być jeszcze dziś rozstrzygnięte i że będą prowadzone nadal wspólne rozmowy. Korespondent specjalny „Petit Journal'u" podkreśla, że sprawa odszkodowań i możliwości kredytowych Niemiec nie była wcale poruszona podczas rozmów berlińskich. Pewne dzienniki niemieckie wypowiadają pogląd, że te sprawy prędzej, czy później staną się przedmiotem obrad niemiecko - francuskiej komisji. Francja jednak nie pozwoli na kwestjonowanie układów pokojowych i jest gotowa udzielić pomocy kredytowej Niemcom na warunkach wyłuszczonych w lipcu przez premjera Lavala.

WZMOCNIENIE STANOWISKA NIEMIEC.

Według dotychczasowych wiadomości, rozmowy, mające największe znaczenie dla Polski, dotyczyły spraw gospodarczych i wytworzenia takich warunków, w których Francja będzie mogła zużyć nadmiar swego złota w Sowietach. Wynik ten podnosi ogromnie znaczenie Niemiec i osłabia stanowisko Polski.

Zaborcze zamiary Japonji

łagodzą walki wewnętrzne w Chinach

ZAJĘLI IM MANDŻURJĘ I JESZCZE CHCĄ WIĘCEJ.

Rozeszły się pogłoski, że rząd japoński gotów jest rozpocząć rokowania, ale oddzielnie z rządem nankińskim i oddzielnie z rządem mukdeńskim. Dla rokowań utworzona byłaby komisja, któraby się zajęła uregulowaniem pretensji japońskich (linja kolejowa, koncesje kopalniane, ułatwienia dla wwozu towarów japońskich, nowe dzierżawy terytorjalne).

SOWIETY ZERWAŁY ROKOWANIA Z JAPONJĄ.

Z Moskwy donoszą, że rokowania, jakie prowadził poseł japoński w Moskwie z Sowietami, zostały zerwane.

Na notę amerykańską Japonja odpowiedziała, że powstrzyma akcję wojskową zależnie od zabezpieczenia swych interesów i że jest gotowa rozpocząć rokowania.

SAMOLOTY JAPOŃSKIE NAD CHARBINEM.

O dalszej akcji wojennej nie ma istotnie wiadomości. Nad Charbinem przelatują często samoloty japońskie. Ostatnio zrzuciły one odezwę, w której dowódca wojsk japońskich zapowiada, że ludności nie stanie się żadna krzywda, natomiast zostaną ukarane wojskowe władze mandżurskie.

CHIŃCZYCY SIĘ BRATAJĄ.

Akcja wojenna Japonji wpłynęła znacznie na złagodzenie rozłamu w Chinach. Do Hongkongu przybyła delegacja rządu nankińskiego dla zawarcia układu pokojowego z rządem kantońskim.

Krwawe manifestacje hiszpańskich rolników

Na napad policja odpowiedziała salwą

SALAMANKA (PAT). — W miejscowości Palacios Losrubios pracownicy rolni, w czasie manifestacji, napadli na straż cywilną, która zrobiła użytek z broni palnej, zabijając dwóch manifestantów, oraz raniąc wielu z nich, przyczem 4 ciężko.

Katastrofalne śnieżyce w Jugosławji

Przerwana komunikacja, szkody na polach, dziki napastują wsie

ZAGRZEB (PAT). — Prasa tutejsza donosi o niezwykle obfitych opadach śniegu w różnych dzielnicach Jugosławji. W miejscowości Maglaj, w Bośni, spadł śnieg do wysokości 25 cm. wyrządzając wielkie szkody na polach kukurydzy, w sadach i na polach jarzynowych. Około miejscowości Jajce, w Bośni, warstwa śniegu wynosi 70 cm., wobec czego komunikacja między poszczególnemi miejscowościami jest chwilowo przerwana. Na górach Słowenji leży śnieg. Zgłodniałe dziki zapędzają się do pobliskich wsi, wyrządzając w polach poważne szkody.

Fala powodzi pod Warszawą

Woda zalała niziny podstołeczne, plaże i częściowo bulwary

Fala powodzi podeszła wczoraj pod Warszawę. Jednocześnie ze spadkiem wód górnego biegu Wisły, gwałtownie spienione fale nacierają na nizinne okolice stolicy. Woda podniosła się już ponad poziom normalny na wysokość prawie 5 mtr. Fale zalały Pelcowiznę, zatapiając odcinek szosy modlińskiej. Niżej położone tereny Potoku, Marymontu, Łomianek i Łazienek stoją pod wodą. W centrum miasta zostały zalane wszystkie plaże i częściowo bulwary i woda podeszła pod stację Most kolejki wawerskiej.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komitetu powodziowego. Władze bezpieczeństwa podjęły energiczną akcję celem zabezpieczenia stolicy przed strasznemi skutkami wylewu. Na zagrożone miejsca na Pelcowiźnie wysłano kilkadziesiąt tysięcy worków z piaskiem dla umocnienia wałów.

Policja rzeczna zdwoiła czujność, uruchomiono wszystkie statki i łodzie ratunkowe.

Zawieszenie zbrojeń na rok czasu

GENEWA, (PAT). — Komisja rozbrojeniowa Zgromadzenia Ligi Narodów uchwaliła rezolucję w sprawie zawieszenia zbrojeń na okres trwania konferencji rozbrojeniowej. Rezolucja zawiera m. in. ustęp, stwierdzający, iż Zgromadzenie prosi Radę Ligi o zwrócenie się rządów, mających wziąć udział w konferencji rozbrojeniowej, z usilnym apelem, ażeby dały dowód swej woli w kierunku zapewnienia pokoju i jego organizowania, oraz powstrzymały się od wszelkich zarządzeń, mających na celu powiększenie zbrojeń.

Katastrofa finansowa obejmuje świat

Załamanie się funta angielskiego i zawieszenie wypłat w złocie w krajach Skandynawji jest zaledwie zapoczątkowaniem trudności, jakie coraz dotkliwiej odczuwa szereg krajów.

W Stanach Zjednoczonych nastąpił popłoch wśród kupców, których delegacja udała się do ministra skarbu, przedstawiając mu niebezpieczeństwo dla handlu amerykańskiego, tkwiące w obniżeniu wartości walut europejskich. Domagają się więc podwyżki znacznej ceł, któraby wyniosła od 20 do 25 proc.

Krążą pogłoski o bliskim krachu czterech największych banków amerykańskich, które ulokowały kapitały w Anglji.

26 ofiar strzelaniny w czasie winobrania

BUDAPESZT (PAT). — Na skutek strzelaniny wynikłej w pewnej wsi koło Kecskemetu na Węgrzech, z okazji święta winobrania zginęła 1 osoba, zaś 25 zostało poranionych.

Moskwa fałszuje banknoty

Prasa szanghajska donosi z Hong Konga, że bank Hongkong Szanghajski ostrzega publiczność przed fałszywemi banknotami tego banku za 1929 r., rozpowszechnianemi przez bandę fałszerzy w Pekinie i Tsien Tsinie. Bank powyższy posiada wiadomość, że puszczono już w obieg nie mniej, jak 2.000 biletów bankowych po 100 dolarów każdy. Fałszywe banknoty mają być fabrykowane w Moskwie.

Tabela loterji

Wczoraj, w 16-ym dniu 5-ej klasy Lot. Państw. padły wygrane:

75.000 zł. na Nr. 17240.

25.000 zł. na Nr. 191991.

po 10.000 zł. na Nr. 49891 130824.

po 5.000 zł. na Nr. 57057 72124.

po 3.000 zł. na Nr. 29577 52268 63723 92379 107280 123363 194183.

po 2.000 zł. na Nr. 14021 44242 101421 102775 121197 126223 133624 138366 141595 153297 166790 184014 200029.

po 1.000 zł. na Nr. 3259 7008 12957 13983 15837 22241 23298 27729 28662 49953 54782 56202 56725 62469 63929 67770 71616 88679 91211 95928 95769 104781 106967 114515 117058 117480 131654 131803 157580 160407 164276 168378 171894 173002 180051

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednolita. Dolar 8.91 i jedna czwarta — 8.91 i pół.

O czem mówią i piszą?

Dwudniowa wizyta — Piękne słowa — Wymowne wybory — Przyczaili się — Złudzenie — Dla Sowietów droga przez Berlin

Cała Europa rozbrzmiewa wieściami o dwudniowej wizycie ministrów francuskich w Berlinie. „Wizyta pod Kloszem", określa „Kurjer Poranny", nie jest wcale tak bardzo wyraźna, ani przezroczysta. Najlepszym tego dowodem, jak różnie zapatruje się na nią prasa całego świata, a szczególnie prasa polska.

Porozumienie naszego sprzymierzeńca, Francji, z Niemcami, które „sympatji" dla Polski nie żywią, nie może być obojętne, a nawet stanie się brzemienne w skutki — „Gazeta Polska" tłumaczy znaczenie tak często powtarzających się ostatnio wizyt wymienianych między państwami, że

> **„oddziałają one dodatnio na wzrost wzajemnego zaufania opinji publicznej w poszczególnych krajach... Wszystko, co sprzyja stabilizacji pokoju leży w interesie Polski. Z tego punktu widzenia wszystkie porozumienia gospodarcze francusko - niemieckie w ramach współpracy europejskiej, uwzględniające i nasze interesy, można byłoby powitać, jako fakt dodatni, lecz zbyteczne nadmieniać, że takie porozumienie na szerszej płaszczyźnie i na dłuższą metę, nie da się zrealizować bez zmiany całego agresywnego i odwetowego nastawienia dotychczasowej polityki niemieckiej".**

Dr. Brüning powitał gości francuskich słowami:

> **„Niezbędna stabilizacja pokoju europejskiego nastąpi dopiero w dniu, gdy pomiędzy sąsiadującemi z sobą Niemcami i Francją zdołą się przemóc duchowo przeszłość i zwrócić spojrzenie w przyszłość".**

Pięknie podtrzymał go premjer Francji Laval

> **„w przeświadczeniu, iż chodzi tu nietylko o dobro naszych obu krajów, lecz również o pokój całego świata".**

Jaki jest stopień szczerości tych pokojowych wynurzeń?

„Kurjer Poranny" zwraca uwagę na niedzielne wybory do parlamentu Wolnego Miasta Hamburga, które dowodzi, że liczba zwolenników polityki odwetowej stale wzrasta. Tak wyglądają „dążenia pokojowe"

> **„Wymowa tego „postępu" niemieckiego, zrodzonego ustępstwami Francji, jest aż nadto wymowna! Jak ta wymowa wyglądać będzie w całych Niemczech, niebawem zobaczymy na wiosnę przyszłego roku!**
>
> **Obecne przyczajenie się Niemiec jest dla nich koniecznością; Francji ciąży nadmierna ilość złota, a boi się go pożyczyć swym ubogim krewnym, woli wspomóc jego siłą swoich wrogów i zaciętych wrogów swoich „ubogich" krewnych".**

„Przyczaić się" — oto główny motyw porozumienia. „Kurjer Poznański" pisze:

> **„Ze strony niemieckiej stanowisko takie jest zrozumiałe, Niemcy wiedzą bowiem dobrze, że w chwili obecnej wysunięcie przez nich jakichś dalej idących postulatów rewizjonistycznych — przedewszystkiem w dziedzinie t. zw. „rewizji granic" — nie miałoby żadnych widoków powodzenia i zamknęłoby im tylko drogę do ustępstw w dziedzinie finansowej i gospodarczej".**

Ale też nie trzeba się łudzić wraz z „Kurjerem Śląskim", że Francja uzyska od Niemiec gwarancje polityczne:

> **„Gwarancje te i warunki obejmują między innemi podobno również sprawę Pomorza i korytarza niemieckiego, w sensie dla Polski pomyślnym.**
>
> **Francja wychodzi bowiem z założenia, że nie dopuści do uszczuplenia praw swoich sprzymierzeńców w dziedzinie politycznej".**

Nic o tej dbałości francuskiej niewiadomo. A „Kurjer Czerwony" zwraca uwagę na sprawy „zakulisowe", które mają doniosłe dla nas znaczenie:

> **„Co było przedmiotem konferencji berlińskiej nie jest ściśle wiadome — i przez dłuższy czas nie będzie. To tylko jest pewne, że jednym z bardzo ważnych punktów omówionych i uzgodnionych w tym pakcie gospodarczo - finansowych Francji i Niemiec jest sprawa sowiecka. Francja zaś nie lubi ryzykować i podobnie jak swe pieniądze dawała Niemcom via Londyn, tak obecnie chce dać pieniądze Sowietom via Berlin.**
>
> **Francja uznaje Berlin za jedynego swego pośrednika w stosunkach gospodarczych i finansowych z Rosją sowiecką i wzmacnia przez to polityczne znaczenie Niemców na wschodzie, co musi w dalszych konsekwencjach wpłynąć na osłabienie polityczne Polski na wschodzie".**

Przed Polską staje zagadnienie, które wymaga czujności i pracy.

Węgiel

Bezrobocie, głód i nędza,
pieniądza
brak!
A wszak
zima ma być bardzo sroga.
Na Boga!
więc, czyście pomyśleli,
że jeżeli
biedocie nie dacie opału,
to pomału
konać będzie z chłodu?
Panowie, widmo chłodu i głodu
są to źli suflerzy...
— Węgiel leży
całemi stosami,
a więc dzielcie go tanio między nędzarzami!

SERVUS.

Nie djabelska sprawka,

więc skrupiło się na Podsiadłym

Za wielce jurnego parobczaka uchodził Józef Podsiadły. Ten jego ognisty temperament wraz z pewną gwałtownością sprawiły, że naraził się sądowi za zniewolenie dziewczyny i okrągłe cztery lata, jak obszył przecierpiał w wilgotnych murach więzienia.

Dłuższy pobyt w odosobnieniu od świata zewnętrznego przyczynił się, że Podsiadły ochłódł trochę w swych zapałach miłosnych, nie na tyle jednak, żeby się ożenić...

A niejedna dziewczyna znająca krzepkość jego uścisku, zastanawiała się:

— Taki galanty chłop, tylko ma jeden feler — ucieka przed żeniaczką.

A Podsiadły szumiał dalej. Mając jednak doświadczenie nabyte w bezpośredniem zetknięciu się z sądem, postępował ogłędniej, z większym wyrachowaniem.

W lasach nieporęckich włościanie mieli niespotykane widowisko. Wśród gęstwiny przedzierała się ni to postać ludzka ni to zjawa. Cała goluśka, jak w dniu przyjścia na świat, — korpus, nogi — a głowy nie widać! Zasię w tem miejscu, gdzie ludzie noszą głowę, łachman jakiś u owej postaci całkowicie na obraz i podobieństwo dorosłej kobiety wyglądającej — wyrastał. A z pod gałganów głos przyciszony, ratunku, pomocy wzywał.

Ludzie niektórzy na ten widok, żegnać się i zmykać w inną stronę zaczęli. Drudzy nieco śmielsi, podeszli zbliska i naocznie stwierdzili cudaczną przyczynę.

Była to najprawdziwsza niewiasta, z wyglądu jeszcze młoda nawet, a spódnicę wraz z koszulą zadartą miała do góry wysoko i zawiązaną sznurkiem ponad głową.

A byli tacy, co myśleli już, że to zły duch, przybrawszy postać kobiecą, kusi do grzechu...

Po uwolnieniu kobiety od przykrej zasłony głowy (niewiele brakowało, żeby się udusiła z braku powietrza), ztrudem przyszła do siebie i opowiedziała, jak to zbierając grzyby, pochylona ku ziemi, została nagle ztyłu zaatakowana przez napastnika, który jednem szybkiem pociągnięciem zadarł odzienie i zarzucił jej na głowę. Zdążyła tylko zauważyć rysy twarzy i gotowaby przysiąc, że to był Józef Podsiadły. Znała go przecież od ośmiu lat.

Podsiadłemu znów przyszło wędrować do więzienia. Sąd skazał go na 6 miesięcy.

W apelacji, obrońca adw. Jan Drobniewski robił, co mógł, by przesłonić zaszarganą opinję Podsiadłego.

Mówił, że po wypadku mąż poszkodowanej, chodził szukać sprawcy i wypytywał ludzi w lesie, czy kto nie widział kogoś podejrzanego. Obrońca chciał w ten sposób obalić kategoryczne poznanie Podsiadłego przez poszkodowaną, która choć go znała, to jednak mężowi oświadczyła, że nie wie, kto ją naszedł w lesie. A w lesie wówczas było mnóstwo włościan, jedni zbierali grzyby, inni łapali wiewiórki, nikt jednak nie słyszał pierwszego krzyku napadniętej.

Poprzedni wyrok był jednak zbyt wielką poszlaką. Kara została zatwierdzona, a Podsiadły może się cieszyć tylko z zaliczenia aresztu.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

Pewnego zimowego poranka, około godziny piątej, kiedy zmęczony całodzienną pracą, spałem kamiennym snem, obudził mnie nagle nergiczny dzwonek u drzwi wejściowych.

— Z pewnością do mnie — pomyślałem sobie, klnąc na czem świat stoi. Nie omyliłem się, gdyż już po upływie niecałej minuty zapukano do drzwi mego pokoju. Na progu stanął jeden z kolegów, mający nocny dyżur w urzędzie.

— Co się stało, Dick? — zapytałem, przeciągając się leniwie.

— Z polecenia inspektora musi pan w tej chwili przyjechać do biura.

— Ale o co idzie? — zapytałem.

— Słyszałem, że jakieś morderstwo, ale dokładnie nie wiem, co się stało.

Nie tracąc czasu, ubrałem się w mgnieniu oka i już po upływie niespełna pół godziny byłem w biurze, gdzie z niecierpliwością oczekiwał mnie inspektor Scott.

— Bardzo mi przykro, że o tak wczesnej porze wyciągnąłem pana z łóżka, ale taka już jest nasza służba policyjna. Musimy w tej chwili jechać na Hamilton Road, gdzie znaleziony został trup jakiegoś mężczyzny. Możliwe jest, że jest to tylko jakiś nieszczęśliwy wypadek, lub też atak sercowy, ale bądź co bądź musimy przeprowadzić śledztwo, gdyż, niestety, ulica ta znajduje się w naszym rejonie.

Wraz z inspektorem oraz z jednym z kolegów pojechaliśmy na miejsce.

Praca policyjna wymaga wiele cierpliwości i wytrzymałości, jak również i szybkiej orjentacji, o czem przekonałem się i w tym wypadku. Przybywszy na miejsce, nie spodziewałem się, że sprawa ta będzie tak ciekawa i przysporzy tyle pracy w wykryciu sprawcy.

Na chodniku koło bramy leżał trup mężczyzny w średnim wieku. Obok zwłok stał policjant mundurowy, zajęty usuwaniem gromadzącego się mimo wczesnej pory tłumu gapiów.

Nieboszczyk był mężczyzną średniego wzrostu, szatyn, ubrany w granatowy garnitur. Przeszukałem jego kieszenie, lecz nie znalazłem nic, coby mogło ustalić jego identyczność. W kieszeni znalazłem tylko jedną monetę 6 pensów (mniej więcej jeden złoty). Na pierwszy rzut oka wydawało się, że nieznajomy przejechany został przez nieostrożnego kierowcę samochodu. Na głowie miał dwie rany. Obok miejsca, gdzie znalezione zostały zwłoki, widoczne były ślady kół samochodowych. Rzeczywiście robiło to na pierwszy rzut oka wrażenie, że nieostrożny kierowca, przejechawszy ofiarę, umknął, nie troszcząc się o nią więcej. Jednakże po bliższem zbadaniu trupa doszedłem do przekonania, że nieboszczyk nie został przejechany.

— Mam wrażenie, że mamy tu od czynienia z morderstwem — odezwałem się do obecnych. — Ubranie jego jest zupełnie czyste i gdyby samochód go przejechał to z pewnością na ubraniu znalazłyby się jakieś ślady.

Możliwe tylko było, że nieboszczyk wskutek ślizgawicy poślizgnął się i, padając na bruk, rozbił sobie czaszkę.

Nagle wpadło mi na myśl, że zmarły, aczkolwiek nosił przyzwoite ubranie, był mimo zimna bez palta i kapelusza. Dowodziłoby to, że musiał zamieszkiwać wpobliżu miejsca, gdzie znalazł śmierć. Szczególną uwagę moją zwrócił fakt, że chociaż całą noc padał deszcz, to podeszwy zmarłego były zupełnie suche.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

RODZINA.



— Gdzie pan tak pędzi panie Pierniczek?

— Czwarta godzina. Czas na podwieczorek. Ciasteczka, panie, w domu czekają, kawka ze śmietanką. A jak się spóźnię, to mi bratanek z żoną wymówki robi.

— To dopiero dobre dzieci! A przecież nierodzone tylko z brata! Nie takie wyrodki, jak moje, co to o ojca tyle dbają, jak o dziurę w płocie.

— Eee, panie drogi! Każda rodzina dobra, tylko z rodziną trzeba mądrze postępować. Jak człowiek mądry, to go rodzina na rękach nosić będzie.

— Co tu mądrość pomoże, jak ludzie serca nie mają?

— Mówię panu, że trochę sprytu wystarczy. Ja, uważa pan, będzie rok, jak z zagranicy przyjechałem, goły, golusieńki. Całą forsę straciłem. Nikogo z rodziny tutaj nie miałem, tylko tego bratanka. To też zaraz po przyjeździe walę prosto do niego.

Chcę chłopaka na przywitanie uścisnąć, a ten spojrzał tylko na mnie chłodno.

— Nie poznaję pana — mówi.

— Ignac, rodzonego stryja nie poznajesz?

— Hm... — powiada — nie przypominam sobie.

— Nie poznajesz mnie? Stryja, który przez 10 lat majątek zagranicą robił?!!!

Jak to usłyszał, odrazu mi się w ramiona rzucił.

— Stryju kochany! — woła. — Chyba mi coś w oko wlazło, że cię odrazu nie poznałem. Niech się stryj rozgości!

— Nie na długo — mówię — do was przyjechałem. Majątek zagranicą mam, ale co z tego kiedy choroba mnie gnębi. Nie długo już pociągnę i chciałem przed śmiercią z rodziną się zobaczyć.

Dopiero mnie zaczął z żoną prosić, żebym u nich został na stałe, że to przecież najbliższy krewniak i t. d. i t. d. No i zostałem.

Doktora jednego, przyjaciela tutaj mam więc z nim ułożyłem plan. Po paru dniach położyłem się do łóżka, że niby źle się czuję i zawołałem owego doktora. Przyszedł zbadał mnie i bierze bratanka do drugiego pokoju.

— Panie powiada szeptem — ze stryjem źle. Nie wolno mu ani wina dawać, ani cygar ani żadnych słodyczy.

Od tego czasu żyję jak w raju. Od ust sobie odejmują a mnie codzień wino do obiadu 2 razy dziennie ciastka i cygara to mi sami w gębę pchają. A ja tylko od czasu do czasu, żeby im przyjemność zrobić do łóżka się na parę dni kładę.

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

A coś jednak trzeba poradzić na to koniecznie, — myślała dalej Mira. — Mówił przecież baron Szulc wyraźnie, że hańba ojca spadnie na jego dziecko.

A tu właśnie teraz, jakby na złość... Na złość czuje to, co w innym wypadku napawałoby ją nieziemską radością, rajskiem szczęściem...

Nie miała, coprawda, jeszcze pewności... Postanowiła poradzić się Bolka. On, jako lekarz, będzie mógł jej najdokładniej powiedzieć, czy jej przypuszczenia są prawdziwe.

Odczuwała, coprawda, jakby jakiś wstyd, aby Bolka, przyjaciela dzieciństwa, traktować, jako... lekarza, któremu można z całem zaufaniem zwierzać się ze swych najtajniejszych obaw...

Tem bardziej, że teraz dopiero, gdy już miała więcej doświadczenia życiowego, niż jako głupia gąska przed ślubem, zaczęła sobie uświadamiać, że kto wie, czy uczucie, jakie dla niej żywił niegdyś Bolek, nie było czemś innem... niż zwykłą przyjaźnią... Może to właśnie była miłość? Miłość szczera, prawdziwa, która ją musnęła skrzydłem szczęścia, a której nie umiała schwycić w porę...? Zamiast odpowiedzieć na płomień uczucia i zaznać wzajemnego szczęścia na łonie przyrody, na wsi, którą tak kochała, sama pchnęła tego, co się ku niej garnął, w ramiona innej... Teraz dopiero zdawała sobie z tego sprawę jasno... Niestety, zapóźno!

Przed wieczorem przybył do leśniczówki Bolek.

Przez te dwa lata bardzo spoważniał, nawet, zestarzał się. Z jakimś dziwnym smutkiem uścisnął ręce Miry, milcząc i tylko wpatrując się w nią, jakby chciał czytać w jej duszy.

Widocznie odczytał prawdę, bo Mira wyraźnie zauważyła w jego smutnych, myślących oczach wyraz serdecznego politowania.

Upokorzyło ją to, więc zdobyła się na wysiłek opanowania się.

Uśmiechnęła się nawet i rzekła:

— Chcę się pana poradzić w pewnej sprawie, panie doktorze. Pozwolisz, Steniu, że na chwilę się oddalę z panem doktorem?

Stefa z uśmiechem skinęła głową.

Po chwili, zresztą, wrócili, oboje bardzo, bardzo smutni...

Mira była bardzo zgnębiona. Korzystając z tego, że Stefa była w ogrodzie, zapytała raz jeszcze:

— Czy pan jest tego zupełnie pewien, panie doktorze?

— Nie może nawet być dwóch zdań. Sprawa jest tak wyraźna, że nawet, gdyby to zobaczyła Maciejowa, moja teściowa, a mamka hrabiny, poznałaby się na tem odrazu...

Wówczas Mira powtórzyła słowa, wypowiedziane niegdyś przez jej matkę wobec jego ojca, gdy również stwierdził stan podobny:

— Najusilniej proszę pana doktora o ścisłą tajemnicę.

— Nawet przed Stefą?

— Nawet przed Stefą...

— Czyżby to hrabinę zasmucało?

Nie miała sił ukryć prawdy, szepnęła więc:

— Być może...

Bolek Jarczyński zrozumiał. Skoro obawia się dziecka własnego męża, ten musiał dużo nabroić, dużo ją namęczyć...

Gdy doktorostwo odjechali, Mira pogrążyła się w rozmyślania nader smutne.

Co stanie się z dzieckiem, które wnet ma się narodzić? Czy nie będzie już w zaraniu swego istnienia nosiło nazwiska shańbionego?

Przecież baron Szulc zagroził wyraźnie. I choć już nie miał dowodu w ręku, ale fałsz pozostawał fałszem. Widziała ten straszliwy dokument, wydarty baronowi siłą przez Gierlicza.

Chciała uleczyć Jerzego, ale czy sama zdoła przebaczyć mu ten grzech?

Teraz dopiero uświadamiała sobie całą ohydę jego postępku.

Myślała długo, długo nad tem wszystkiem, co chwila wzdrygając się ze wstrętem. Aż wreszcie jej postanowienie zapadło.

Siadła przy biurku i zaczęła pisać nerwowo. Widać było, że jej anielska dobroć zatriumfowała nad uczuciem wstrętu. I oto z pod jej pióra popłynęły słowa następujące:

„Kochany Jurku,

bardzo dużo ostatnio wycierpiałam...

Dużo też przemyślałam. I oto chcę Ci się zwierzyć z moich pragnień, obaw i nadziei.

Gdy wychodziłam za Ciebie przed dwoma laty, tak, tak, zaledwie przed dwoma laty, ufałam Twym przyrzeczeniom i wierzyłam w miłość Twoją.

Zdawałoby się, że mamy wszystkie warunki ku temu, aby pławić się w szczęściu.

A rzeczywistość?

Już po dwóch latach stoczyliśmy się na dno upadku, gotującego nam najboleśniejsze upokorzenia. Przeszłość już dla nas stracona. Teraźniejszość jest okropna. Pozostaje nam przyszłość...

Ratujmy ją przynajmniej...

Błagam Cię o to, Jureńku. Ratuj ją i dla siebie i dla mnie i dla... jeszcze kogoś...

Wnet przyjdzie na świat nasze maleństwo i nie zechcesz chyba, aby miało być splamione życiem swego ojca.

Dzieciątko to wykuwa między nami łańcuch nierozerwalny, którego nikt i nic już stargać nie zdoła. Jeżeli wzgląd na dziecko wreszcie Cię nie otrzeźwi i nie sprowadzi na drogę rozsądku, stracę ostatnią iskierkę nadziei.

Choć jesteśmy obecnie w tragicznej sytuacji, składa się tak, że dzięki miłości ludzi nam szczerze życzliwych, moglibyśmy jeszcze wybrnąć z tego wszystkiego obronną ręką. Jest ktoś, co chce nas ratować i umożliwić jaśniejszą przyszłość. Ale musielibyśmy zupełnie zmienić tryb życia.

Wierzaj mi, Jurku, Warszawa jest dla Ciebie zabójcza!

Nie zwracam się do Ciebie z wyrzutami, lecz z prośbą.

Zapomnij o tej przeklętej Warszawie, zostaw ją jej wrzaskom i jej wirowi. Wracaj tu, odetchnij ożywczem powietrzem naszych pól i lasów, napawaj się tutejszą ciszą i zapomnij o wszystkich pokusach przy boku żony, która swe szczęście widzi jedynie w Twojem szczęściu. Odzyskasz spokój, uratujesz honor...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Edwarda Struckiego
prosimy o adres.

P. Gence i Irce.

Zastosowanie się do życzeń Pań jest, niestety, ze względów techniki naszego pisma zupełnie niemożliwe, proszę jednak w tych „niewygodnych“ dniach (przecież bardzo nielicznych) zgłaszać się do mnie, to się jakoś wszystkiemu zaradzi.

„Japonka“

nadsyła nam spowiedź tej treści: „Przed czterema laty byłam szczęśliwą narzeczoną człowieka, którego kochałam pierwszym wiośnianym płomieniem czystej i nieskalanej miłości. Kochałam i byłam kochana. Miłość nasza sięgała złotemi skrzydły w kwieciste i słońcem zalane krainy Utopij, a taka była czysta, jak srebrne rosy płaczące na lilji kwiatach w noc przecudną, jasną... taka była rozśpiewana, jak pienia słowików, jak szmery konwalji i dzwonków leśnych gdzieś w cichem ustroniu... a taka głęboka, jak toń oceanu...

Skończyła się jednak bajka... Narzeczony mój musiał opuścić Polskę. Zawistny los położył kres jasnym marzeniom i wiedziałam, że nie spotkamy się nigdy więcej, gdyż do Ojczyzny wracać mu nie wolno. Szczęście minęło mnie bezpowrotnie, złudy rozpierzchły się, jak chmury, gnane falami wichru i zostały jeno niejasne wizje wspomnień.

Przysięgłam sobie, że jeżeli spotkam gdzie kiedy jego sobowtóra, to ten obcy i nieznany zabierze odemnie to wszystko, czego nie zabrał tamten. I rzeczywiście czekałam niedługo, gdyż wkrótce potem na drodze mego życia spotkałam niespodzianie człowieka, któremu w „testamencie“ przeznaczyłam siebie. Identyczny „on“! Jasne włosy, błękity oczu, maki ust, perły zębów, jak u tamtego. Ten jednak okazalszy i bez porównania lepiej zbudowany, istny marmurowy posąg Fidjasza, w który jakaś moc nieziemska tchnęła duszę ludzką i — ożył. Nic w tem dziwnego, jest bowiem mistrzem Polski w pewnej i to bardzo cenionej gałęzi sportu. Ów posąg ma na imię Henryk.

I niedługo czekał... sakramentalnej przysiędze uczyniłam zadość. To, co się stać musiało, było mi przeznaczone. Oddałam mu się z jakąś dziwną skargą i niewysłowionym żalem. Duszą należałam do tamtego, a ten zabierał mi ciało. W pierwszych dniach naszej znajomości nienawidziłam go, a pocałunki jego gorących ust były mi wstrętne, czego przed nim, zresztą, nie ukrywałam.

Dnie mijały. Były chwile, że chciałam zerwać łączące nas więzy, ale zawsze jakaś dziwna i nieprzeparta siła pchała mnie w silne, spreżyste ramiona Henryka. Z czasem przywiązałam się do niego i wreszcie przyszedł dzień, w którym zrozumiałam, że... kocham go, kocham nieokiełznaną, wszechpotężną miłością duszy i ciała, że gdybym go miała utracić, życie grobem dla mnie będzie, bezdennym i czarnym. Stratę tamtego przebolałam, ale tego nie potrafiłabym nigdy...

Nieraz biegłam do niego szmat drogi, wśród wichru i zamieci śnieżnej, co widmowym tumanem zasypywała mi oczy, wśród największego mrozu, co studził krew w żyłach, wśród ulewnego deszczu i błota, aby tam, na jego pustkowiu dać mu uśmiech słonecznej wiosny i do stóp swego pana i władcy zrzucić klejnoty wielkiego i świętego uczucia miłości. Kocham go, kocham tak ofiarnie, że gdybym widziała niebezpieczeństwo, grożące jego życiu, podałabym mu dłoń, aby razem z nim odejść w zaświaty... gdyby był największym kaleką, to i wówczas mojej sce moje przy nim byłoby nazawsze i nie odstąpiłabym go ani na chwilę.

Muszę nadmienić, że jestem młodą, zgrabną, utalentowaną, miłą i bardzo ładną dziewczyną, mam powodzenie u starych i młodych, u kawalerów i żonatych, u brzydkich i pięknych, u biednych i bogatych. Niektórzy całują moje drobne stopy, abym okazała im choć trochę sympatji, ale serce nie zna rozkazów i bije tylko dla jednego, dla którego na ślepo wyparłam się blasków lepszej przyszłości, co ku si tajemnie krasą tęcz i złota. On jednak nie wie o tem.

Ślepiec! Patrzy na świat oczyma kamiennego sfinksa, który nic nie widzi. Duszę jego omotały mroki i ślepa jest tak, jako czyste błękity jego oczu. Ślepiec! Ślepiec! Henri, ten ukochany przeze mnie ponad życie, sokół mój biały, skarb jedyny, najdroższy, tyran mój i władca, pan mój nie kocha mnie, nie kocha!

Podejrzewam go o zdradę. kiedyś mi wyznał, że zaprzedał duszę jakiejś Halinie dlatego, że jej nie zdobył. Czy to sprawiedliwie? Przysiągł mi, że zerwał z nią i nie widuje się z nią zupełnie. Podobno teraz ją nienawidzi. Wierzę, bo kocham go i nie oddam żadnej (psia krew!!!), gdyż mam do niego prawo wiernej, jak pies kochanki (dwa lata i pół chyba coś znaczy) i... matki jego dziecka, które trzeci miesiąc noszę w swem łonie.

Ojciec mego dziecka nie pójdzie w ramiona innej — raczej w kościste objęcia śmierci! Jeżeli się dowiem o jego zdradzie, będzie to wyrokiem śmierci dla nas obojga. Postanowiłam i nie zawaham się! A kiedyś „Ostatnie Wiadomości“ niezawodnie umieszczą na swych szpaltach tragedję nieszczęśliwej, tej, co ukochała zbyt wielką i gorącą miłością.

Niech mi Pan teraz powie, Panie Redaktorze, co Pan myśli o moim Henryku. Jest nieszlachetny — wiem o tem. Ja znów jestem egoistką — przeklinam go i modlę się o kalectwo dla niego, gdyż wtedy, jestem święcie przekonana, żadna na niego i nie spojrzy i Henryś będzie moim, tylko moim. A przekleństwa moje wiem, że mają siłę niezwyciężoną, wielką zaklęcie moc i przynoszą nieszczęście. Więc, nieprawdaż, proszę Pana, wolno mi jest chyba go przeklinać, wolno nawet położyć kres życiu nas obojga, kiedyby się miał zupełnie ode mnie odwrócić, kiedy przyłapałbym go na gorącym uczynku?

A dziecko? Co z niem zrobić? Pragnęłabym wszakże usłyszeć radę Pana Redaktora, zanim dojdzie do tej niechybnej tragedji. Błagam o umieszczenie mego listu, bo Henri czytuje namiętnie „Ostatnie Wiadomości“. Może ten list będzie różdżką czarodziejską?“

Spełniam Pani błagalną prośbę o umieszczenie tego listu, ale rady chyba już nie dam, bo nie dogadamy się. Ja mam na miłość zupełnie inne poglądy, niż Pani. Na wszystkie Pani pytania („czy wolno i t. d.“) odpowiedź moja brzmieć będzie: nie, nie, nie, za nic i pod żadnym pozorem! Pani może i kochała p. Henryka, ale tylko do chwili, póki podejrzenie, zrodzone przez wstrętną zazdrość, nie zatruło tej miłości jadem, bodaj już nieuleczalnym. Bardzo mi przykro, że niewiasta tak pełna zalet, jak Pani i tak ładnie pisząca, o niewątpliwie pięknej duszy, tak nisko upadła. Piszę to ze szczerym bólem serca, bo Pani miłość, niedobra miłość, budzi we mnie dziś już jedynie odrazę. A może właśnie moja odpowiedź stanie się różdżką czarodziejską i jeszcze Panią odmieni? Ucieszyłbym się wprost... do szaleństwa!..

SPROSTOWANIE.

W poprzednim odcinku „W cztery oczy“ błędnie wydrukowano nazwę choroby, interesującej p. A. S. Dolegliwość ta — to „[illegible]fomanja“.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 30 września.

Unikamy dzisiaj nieporozumień z władzami i przełożonymi. Nie rozpoczynajmy spraw sądowych. W miłości sukces.

Miłe wydarzenia familijne, towarzyskie, przyjaźni, pewne niespodzianki.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Chmurno i mglisto, miejscami dżdżysto, chłodno, słabe wiatry miejscowe.

Środa: Św. Hieronina

Teatry:

Teatr Miejski: „Tosca".
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Moje słoneczko".
Dom Żołnierza: „Tajemnica pokoju Nr. 13".
Promień: „Arka Noego".
Swit: „Kapitan Jim".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Sztuka: „Małżeństwo Przyszłości w 1980 r."
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Postrach garnizonu".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 30 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 Program dla dzieci, 16,30 Płyty, 16,45— 17,10 Transmisje z Warszawy, 17,15 Płyty, 17,35 Odczyt i muzyka lekka, 19,00 Rozmaitości, 19,10 Świetlica strzelecka, 19,30 Płyty gramof., 19,40— 20,30 Transmisje z Warszawy, 20,30 Koncert z Berlina.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1.

Osuszanie i dezynfekcja lokali po powodzi.

Otwarcie starego mostu.

W prezydjum miasta pod przewodnictwem Wicepr. m. Ostrowskiego odbyła się konferencja, która uchwaliła wydać zarządzenia sanitarne i budowlane w związku z powodzią. Postanowiono wydać rozporządzenie o obowiązku właścicieli realności przeprowadzenia wypompowania, osuszenia, dezynfekcji i naprawy uszkodzonych wskutek powodzi budynków. Roboty te wykonać mają właściciele realności, którym na żądanie wypożyczy Gazownia miejska pieców do osuszania. Wapna do dezynfekcji dostarczy Gmina bezpłatnie. Wapno to będzie złożone dla Dzieln. III. XII. i XIII. w garażu miejskim przy ul. Lelewela, dla Dzieln. VII., VIII. i XIX. w składzie miejskim drogowym przy ul. Grzegórzeckiej (za mostem kolejowym), dla Dzieln. IX., X. i XI. w Zakładzie czyszczenia miasta przy ul. Barskiej, dla Dzieln. XXII. w składzie drogowym przy pl. Serkowskiego.

O wypompowanie wody mają właściciele realności zgłosić się osobiście w Zakładzie czyszczenia miasta przy ul. Barskiej.

Magistrat wezwie wszystkich właścicieli realności dotkniętych powodzią, aby bezzwłocznie przystąpili do usunięcia odnośnych szkód, gdyż w razie niezastosowania się, Magistrat wykona potrzebne roboty z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli.

Na podstawie komisyjnych dochodzeń, z polecenia prezydenta miasta **otwarto drewniany most podgórski, dzisiaj o 7 rano dla ruchu kołowego i pieszego.**

P. Dorawski nacz. dyrektorem Kasy Oszczędności m. Krakowa.

P. Rolle został Członkiem Dyrekcji.

W sali magistratu odbyło się posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru naczelnego dyrektora Kasy na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. dyr. Federowicza.

Naczelnym dyrektorem Kasy i naczelnikiem Zarządu wybrany został dotychczasowy zastępca naczelnego dyrektora **p. Józef Dorawski.**

Na miejsce członka dyrekcji z wyboru, opróżnione przez śmierć ś. p. inż. Turskiego, wybrano byłego prezydenta m. Krakowa **p. Karola Rollego.**

Miejsce opróżnione przez nominację p. Dorawskiego naczelnym dyrektorem pozostało nieobsadzone. Zapewne miejsce to obsadzone zostanie po przyłączeniu Podgórskiej Kasy Oszczędności do Kasy Oszczędności m. Krakowa, co nastąpi z dniem 1 stycznia 1932 r.

Następnie Rada Kasy na wezwanie Komitetu do Walki z bezrobociem, uchwaliła wyasygnować na zwalczanie bezrobocia na terenie Krakowa do rąk Komitetu **po 12000 zł.** miesięcznie przez cztery miesiące: październik, listopad, grudzień i styczeń. W styczniu Rada Kasy postanowi ewentualnie o subsydjach na dalsze miesiące.

Otwarcie kawiarni „Roma"

Wczoraj przed południem wobec zaproszonych gości odbyło się otwarcie kawiarni „Roma" w budynku naprzeciw Teatru miejsk. im. J. Słowackiego. W kawiarni wykwintnie urządzonej, mieszczącej się w lokalu artystycznie wykonanym według projektów art. malarza prof. Wallisa, odbywać się będą w osobnej sali dancingi, oraz kabaret artystyczno literacki. Goście po obejrzeniu gustownego lokalu, spędzili kilka miłych chwil, podejmowani śniadaniem przez zarząd nowego przedsiębiorstwa z p. Oresem na czele.

Scentralizowanie składów pocztowych w Krakowie.

Ministerstwo poczt i telegrafów odkupiło od Polskiego Tow. Handlowego w Krakowie duże składy będące własnością tej instytucji, w celu oddania ich do użytku krakowskiej Dyrekcji pocztowej. Magazyny o których mowa, użytkuje obecnie firma „Wolny Dom Składowy S. A." w Krakowie przechowując w nich pod dozorem celnym, a przed wypuszczeniem na rynek krajowy różne, nieoclone jeszcze towary.

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja poczt w Krakowie utrzymuje składy w kilku punktach miasta za które płaci wysokie czynsze. Okazało się koniecznością scentralizowanie magazynów w jednym objekcie, co nietylko ułatwi czynności administracyjne, ale przysporzy Państwu około 150.000 zł. oszczędności na czynszach rocznie. Temi kierując się względami, Ministerstwo poczty obecnie zakupiło składy Towarzystwa Handlowego i oddało je do użytku krakowskiej Dyrekcji poczt.

Chłopiec potrącony samochodem.

Mosser Zbigniew, kierowca samochodu Kr. 95411. zam. przy Miodowej 11, jadąc ulicą Starowiślną, prawą stroną i z normalną szybkością, najechał na Jana Fuksa, lat 7, zam. Zyblikiewicza 10, który usiłował przebiec przez jezdnię i wpadł na samochód uderzając o wachlarz. Chłopiec odrzucony na jezdnię, odniósł zdarcie naskórka na twarzy i kolanach.

Dudek okradł Dudkową.

Policja aresztowała Dudka Ludwika, lat 27, woźnicę, zam. Przegoń 12, za kradzież 800 zł. na szkodę Dudkowej Józefy zam. Królowej Jadwigi 124.

Przylot 19 samolotów turystycznych.

Dziś między godziną 11 a 3 popoł. ląduje w Krakowie na lotnisku cywilnem w Rakowicach **19 samolotów turystycznych** biorących udział w locie naokoło Polski na trasie wynoszącej 2576 km.

Na lotnisko w Rakowicach kursować będą autobusy miejskie z Małego Rynku.

Start samolotów nastąpi rano 1 paźdz.

Skazani za komunizm.

W procesie toczącym się przed ławą przysięgłych w Krakowie przeciw trzem osobom oskarżonym o zdradę główną, zapadł wczoraj wyrok skazujący Protera na $1^1/_2$ roku, a Grossównę na 1 rok ciężkiego więzienia.

Blatta uwolniono od zarzutu zdrady głównej, natomiast za należenie do tajnej organizacji skazano go na 3 miesiące aresztu.

Okradł robotników.

Policja aresztowała Jarosza Andrzeja, lat 24, bez zajęcia i miejsca zamieszkania jako podejrzanego o kradzież narzędzi stolarskich, murarskich, na szkodę robotników zajętych na budowie domu przy ulicy Augustjańskiej 18.

A to Pęcek!

Ringer Dora, kupcowa, zam. św. Agnieszki 3, zgłosiła do policji, że Pęcek Józef, służący, zajęty w jej sklepie a zam. Krakowska 24, pobrał od niej kwotę 200 zł. na zakup stempli i weksli i kwotę tę sprzeniewierzył.

Podjęcie ruchu na przerwanych linjach kolejowych.

Ruch na linjach kolejowych, który w województwie Krakowskiem był przerwany przez kilka dni wskutek powodzi, został już **całkowicie podjęty.**

Konferencja kolejowa polsko-niemiecko-sowiecka.

W Krakowie rozpoczęła obrady konferencja polsko-niemiecko-sowiecka w sprawie tranzytu przez Polskę. Ze strony niemieckiej przybyło na konferencję 7 urzędników; ze strony sowieckiej uczestniczy w obradach 5 delegatów. Na czele delegacji polskiej stoji naczelnik wydziału p. Matoga. Konferencja trwać będzie do 10 października.

Wypadek paraliżu dziecięcego.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach zaszedł w Krakowie wypadek groźnej choroby Heine-Medina. Paraliżowi dziecięcemu uległ 1-roczny synek pp. Głodowskich. Dziecko umarło w 3 dni po zachorowaniu i dopiero sekcja zwłok wykazała istotną przyczynę śmierci tj. paraliż dziecięcy. Heine-Medina jestto choroba epidemiczna, na którą zapadają dzieci.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Na ulicy Kalwaryjskiej, Katarzyna Depilowa, lat 45, zam. w Woli Justowskiej, dostała ataku epileptycznego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Tydzień Polskiego Białego Krzyża.

Zebranie Komitetu Obywatelskiego Tygodnia Polskiego Białego Krzyża, odbyło się wczoraj o g. 18-tej w Sali „Portretowej" na Ratuszu Krakowskim.

Kursy języków obcych w YMCY.

Już najwyższy czas zapisać się na najlepsze, najtańsze kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego dla pań i panów. Informacje i wpisy: Kraków, Krowoderska 8, od g. 2 popoł. Tel. 124-36.

Z targowicy miejskiej.

W ostatnim tygodniu spędzono na targi 2624 zwierząt rzeźnych. Z tego sprzedano na konsumcję miejscową 2515 sztuk, na zamiejscową 86, niesprzedano 23. Spęd był średni, popyt ożywiony. Ceny bydła i trzody utrzymały się na poziomie ubiegłego tygodnia. Ceny cieląt nieco zniżkowały.

Przyjazd b. Prezydenta Meksyku do Krakowa.

Wczoraj przybył do Krakowa b. prezydent Meksyka i przewodniczący mieszanych trybunałów arbitrażowych p. de La-Barra na odczyt, który wygłosił p. Bertrand Nogaro, prof. uniwersytetu paryskiego, deputowany b. minister skarbu i minister oświaty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**